

WIESŁAWA NADULSKA ur. 1945; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny przy ulicy Zamojskiej 43
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, Lublin ulica Zamojska, Lublin ulica Zamojska 43,

Dom rodzinny przy ulicy Zamojskiej 43

Urodziłam się w domu na ulicy Zamojskiej 43. Mieszkałam tam aż do dwudziestego któregoś roku życia. W tej kamienicy mieszkali różni ludzie. Kilka rodzin było spoza tego domu, napłynęli po wojnie, a kilka rodzin było stąd.

Mieszkałam na trzecim piętrze, to było poddasze, stara kamienica, bardzo wysoka z takimi miejscami, gdzie były puste w środku występy – dzięki temu rodzice przez całą okupację przechowywali tam radio i w ogóle mogli przechować wszystko. To były dwa pokoje w amfiladzie i kuchnia po drugiej stronie korytarza. Korytarz był wspólny, przechodni. Dopiero z czasem poprzegradzało się. Rodzice sami, na własny koszt, zrobili łazienkę, ale do szesnastego roku życia myłam się w wielkiej bali przy piecu kaflowym w kuchni, gdzie podłoga była drewniana, gdzie się szorowało deski, a jak się robiło pranie, to trzeba było wyciągać balię, tarę i ewentualnie nastawiać na kuchni kocioł do wygotowania bielizny. Tylko w korytarzu była toaleta, jedna, dla dwóch rodzin z poziomu. Takie były warunki.

Moi najbliżsi sąsiedzi, którzy sprowadzili się na ten sam poziom, co my, to były osoby napływowe. Ale, na przykład, na dole była krawcowa – pani Krystyna – ona miała trudne, niemieckie nazwisko, nie zapamiętałam go; mieszkała tu od dawna. Poza tym w podwórku mieszkał dozorca – ostatni dozorca, którego pamiętam, to był pan Chudzik. W drugiej klatce na naszym poziomie mieszkała rodzina, z której pochodziła żona mojego wujka. Koło mnie mieszkała pani Szczygłowa, państwo Pawłowiczowie, na pierwszym piętrze pani Kisielewicz. Ten dom należał do prywatnego właściciela, który wyemigrował, ale – chyba przez przyjaźń z Kisielewiczami – pani Kisielewiczowa miała darowiznę na to mieszkanie; mieszkała tam jeszcze wcześniej, nim została panią Kisielewiczową.

Czasy się zmieniały, później była to normalna administracja, każdy musiał dostać potwierdzenie tak zwanego przydziału, czyli, że mieszka. Właściciel chyba umarł bezdzietnie.

Przyszedł taki moment, że tę kamienicę kupiono z lokatorami, nie proponując lokatorom prawa pierwokupu. Dostali wymówienia z mieszkań na trzy lata i wedle prawa mieli odpowiednio podnoszone czynsze. W ten sposób mój syn, który tam mieszkał, musiał przestać mieszkać, bo

już nie było go stać na to mieszkanie. Najbardziej wstrząsająca jest dla mnie historia pani Kisielewiczowej, która mieszkała tam całe życie i sama powiedziała, że chciałaby umrzeć, nim będzie musiała się wyprowadzić. I umarła. Dla mnie to jest historia współczesna, ale wstrząsająca. To jest kapitalizm, którego nie rozumiem i nie jestem w stanie zaakceptować. Teraz są tam, owszem, pięknie zadbane, wyremontowane mieszkania, chyba do wynajmu, choć drogie. Patrzę teraz na ten dom jak przejeżdżam i wybiłam go sobie z głowy, wybiłam żal za nim, wymazałam pewną historię...

Na ulicy Zamojskiej mieszkałam chyba do 1966 roku. Wtedy już podjęłam pracę, wyszłam za mąż i poszłam mieszkać na ulicę Gospodarczą.

Data i miejsce nagrania	2010-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"